

Wychodzi codziennie o godzinie 7.  
rano, i w dniach niedzielnych i świątecznych.

MIEJSCOWA: 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

Z przesyłką pocztową:  
w państwie austriackim 3 złr. — et.  
do Prus i Rosji niemieckiej 3 tal. 16 sgr.  
Szwecji i Danii 6  
Francji 21 franków  
Anglii Belgii i Turcji 15  
Włoch i ks. Naddun. 13

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 10. kwietnia.

(Sprawy bieżące.)

Jeżeli mamy wierzyć lwowskiemu korespondentowi *Starce Pressy*, namiestnik już otrzymał znaną petycję sokalską w sprawie wypędzonych księży unitów chełmskich, i odmówił się do ministerjum po informację, jak ma postąpić; a oraz ks. metropolita Sembratowicz wniósł do rządu prośbę, podobną petycji sokalskiej.

Ten sam korespondent donosi, że „agenci stronnictwa ultramontańskiego” agitują między naszą ludnością wiejską, aby wnosila do Izby panów petycję przeciw projektowi wyznaniowemu, i że ludność podpisuje te protesty — tem więcej, gdy dziekan przedstawia ludowi, że w skutek tych projektów będzie musiał płacić większe podatki, i gdy postępowanie ks. Sembratowicza uświadcza oczom ludu te protesty. Ojóż, jeżeli tak jest, to marne są nadzieje *Pressy*, przed tygodniem wynurzone, iż wyborcy Pawlików itd. staną gorąco w obronie swych wybrańców.

Dzisiaj odbył się ma posiedzenie Izby panów, na którego porządku dziennym stoi tylko drugie czytanie 1. projektu wyznaniowego. Panowie ze stronnictwa prawa mieli oświadczyć, że zasadniczo nie uznają Rady państwa, nie przybędą do Izby panów, nawet dla tej sprawy. Mimo to pisma centralistyczne liczą, że projekt ów otrzyma w Izbie panów większość za ledwo 20 głosów, albowiem „dziwnym sposobem, ma się między naszymi lordami zachodzić bardzo wielu chwytliwych.” Spodziewają się one zresztą, że ogólna rozprawa zajmie jeden, a szczegółowa drugi dzień nie więcej. Zachodzi pytanie, czy Izba posłów zgodzi się na poprawki, jakie Izba panów w myśl większości komisji swojej przyjmie — a raczej, jakie wobec tych poprawek zajmie stanowisko ogon dr. Herbst.

Zdaje się, że między Izba panów a dotychczasową większością Izby posłów wytoczy się dość uparta walka co do budżetu, — a choćby do scysji nie przyszło, to rząd będzie musiał na maj żądać jeszcze tymczasowego kredytu, co się nawet Hohenzollernowi nie przytrafiło.

Ośmielony znanymi wypadkami w Izbie posłów rząd, usiłuje dążyć do wyklarowania się lewicy. W urzędowej *Graczer Ztg.* korespondent ministerjalny oświadcza stanowczo, że należy raz skończyć z „wstydzającym się objawem ministerjalizmu”, że kto stoi po stronie rządu, musi to jawnie wyznawać, rząd bowiem do przeprowadzenia swego systemu potrzebuje stronnictwa, na które się spuścić można.

Minister skarbu nie podał żadnych wykaźów obrotu rządowych kas zaliczkowych; a *Vaterland* pisze w tej sprawie: „Ze malkontenci, tj. tacy, którym przy najlepszej chęci nie można było dać pomocy, wnoszą jęki boleści, to rzecz całkiem naturalna, taksamo jak i to, że liczni wielcy i mali, którym pomoc najuprzejmiej dano, z własnego najgorętszego interesu milczenie zachowują. Moglibyśmy opowiedzieć historjki, któreby zamknęły usta tym nawet, co najhałaśliwiej domagają się ogłoszenia owych wykaźów.” *Vaterland* ma słusność, — a jednak kiedyś i te wykaźy będą na jaw wydobyte, jak w ogóle cała gospodarka finansowa i polityczna centralizmu.

Czyż to np. nie piękna gospodarka, jeżeli rząd rozpiął już ponowny wybór na miejsce hr. Gleispacha, który złożył mandat do Rady państwa, podczas gdy dwa inne krzesła deputowanych z wiejskich okręgów, także w Styrii, już dawno są opróżnione, a jednak o rozpisaniu nowych wyborów nie słyhać.

Wiemy już, że w niedzielę wielkanocną odeszła odpowiedź cesarska na list papieżki w sprawie projektów bezwyznaniowych. Organa ministerjalne zapewniają, że odpowiedź ta nie będzie ogłoszona — „albowiem w Austrii nie wszystko przeciw musi być przykrojone według wzorów pruskich.” Powód jednak jest inny — jak wiemy bowiem papież pisał do cesarza prywatnie, nie na ręce internuncjusza, i taksamo cesarz własnoręcznie i z własnego ducha odpisał także prywatnie, a nie na ręce hr. Paara, swego ambasadora w Watykanie. „Natomiast, pismo ministerjalne *Bohemia*, hr. Andassy zadał sobie pytanie, czy sposób, w jaki w encyklice obcy monarcha (papież) wzywa biskupów austriackich do oporu przeciw ustawodawstwu państwowemu, nie przekracza granic, które już względem między narodowe wytyczył papieżowi w znoszeniu się z biskupami austriackimi. Hr. Andassy nie otrzymał encykliki urzędowej, wskaza nie można wątpić, że tekst, przez pisma kleryczne podany, jest autentycznym, a nawet fakt, że tam właśnie była ogłoszona, celuje zamiary, jakie miano w Watykanie przy wydawaniu encykliki. Hr. Andassy odpowiedział sobie, że gabinet austriacki nie może puścić płazem takiego wdzierania się w sprawy ustawodawstwa państwowego i porządku, i w tym duchu wystosował notę do Watykanu na ręce ambasadora austriackiego. W księdze czerwonej nie będzie ta nota ogłoszona; wszelako hr. Andassy zapewne da wszelkie wyjaśnienia, jeżeli będzie w delegacjach zainteresowanym.”

Rząd węgierski jeszcze się nie zdecydował, czy ma wnieść nową zupełnie ordynację wyborczą, czy tylko nowellę do istniejącej; zapewne oświadczy się za nowellą. Dla pokrycia niedoboru, który przez trzy lata panować musi w budżecie węgierskim, zamierza rząd węgierski wnieść nowy podatek ściśle dochodowy, któryby jednak dotknął tylko zamożnych, i tylko przez te trzy lata był pobieranym.

## Zabezpieczenie majątków gminnych.

Dają się często słyszeć utyskiwania na zły zarząd majątków gminnych, skargi na złą gospodarkę, która staje się przyczyną obaw o uронienie majątków gminnych. Skargi te, jak zwykle, są przesadne, ale i nie bez podstaw. Z wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych, jakie ogłosił dla sejmu Wydział krajowy, wiemy że dotąd w wielu gminach nie jest jeszcze dokładnie ułożony inwentarz majątkowy, a ztąd i kontrola niepodobna — czynnością tą zajmują się Wydziały powiatowe, ale w ogóle postępuje ona dość słabo; wreszcie z tychże wiadomości można przekonać się, że w ogóle kontrola nad stanem majątkowym gmin nie jest dokładną, fakta zaś świadczą, iż w niektórych miejscowościach brak tejże dał się już uczuć — gminy znajdują się w kłopotach finansowych.

Zła gospodarka w ogóle, nie jest wypływem złej woli, i jeżeli jakiś zarząd gminy może być nawet postawiony pod zarzut marnowania własności ogólnej, to przyczyna istotną tego nie są przeważnie nadużycia, lecz wprost lekkomyślność, zaniedbanie, słowem nieudolność, a do tego bardzo, i to zawsze, przyczynia się ta okoliczność, że winni nie czują dostatecznej nad sobą kontroli; zaprowadzić więc takową jest w znacznej części zabezpieczyć od zraty własność gminną.

Obecnie według ustawy gminnej Wydziały powiatowe mają obowiązek dokonywania kontroli nad gospodarstwem gmin, gminy są obowiązane przedstawiać im swe budżety — lecz w zarządzie gminnym trudno jest zwykle znaleźć ludzi, odpowiedzialnych do spełnienia nań włożonych obowiązków, a co gorzej, że i w Wydziałach powiatowych najczęściej nie ma ludzi fachowych, którzyby sprawdzić mogli do kładnie przedstawiane rachunki, a zwłaszcza wynaleźli w takowych strony ujemne i umieli o tem zwierzchności gminne przekonać. Nieraz więc przy najlepszej woli ze strony zarządów gminnych i Wydziałów powiatowych dzieją się wypadki, bardzo niekorzystnie wpływające na cały

rozwoj gospodarstwa. Tam gdzie nieudolnym jest zarząd, a kontrola niedostateczna, przy najlepszej woli też się rozwinąć może i stać się niebezpiecznym. Wydział krajowy z dotychczasowej praktyki musiał o tem już nieraz się przekonać, że doświadczeniem więc swem winien przyjść w pomoc ustawie.

Dziś, powiedzieliśmy, że złą gospodarkę przypisujemy nieudolności, lecz mogą być i fakta inne. Z pisma naszego wiedz czytelnicy, że zdarzało się, iż radcy miejscy korzystając z swej godności, starali się wyzyskiwać ją i tam, gdzie mając w gronie kolegów ludzi wykształconych, mogli wiedzieć, iż czyni ich są dostatecznie śledzone, czyż przy innych więc warunkach, dla ludzi złej woli zarząd gminy nie może stać się przedmiotem wyzyskiwania? Jest to tem niebezpieczniejsze, że według ordynacji wyborczej w niektórych miejscach zarząd nawet powiatowy jest przeważnie zależnym od masy niewykształconej a łatwo dającej się porwać podstępem złych agitatorów.

I na tej podstawie dziś moskalofili i szomerzyści cieszą się już nadzieją pochwycenia w swe ręce w pewnych miejscowościach reprezentacji powiatowej. Jeżeli zaś kontrolę sprawować miał taki skład władz powiatowych, a przytem żadną instrukcją nie byłby związany, to istotnie nie wiele można by ztąd dobrego się spodziewać. Lecz jeżeli przy złą wolą trudno zabezpieczyć się, to przynajmniej tam gdzie jej nie ma, a powodem złego stać się może tylko brak sił odpowiedzialnych, starać się należy złemu zaradzić. Dotąd Wydział krajowy wysłał na żądanie władz pośrednich urzędników swych do kontrolowania gospodarki gminnej, już w skutek wykrycia niekorzystnych posłańców, a wysłany delegat tym sposobem miał najczęściej tę tylko smutną rolę do spełnienia, że mógł skonstatować fakt, a tego już nie był w stanie powstrzymać; jeżeli zaś przyczynę złego jedynie widziimy w nieudolności, należałoby starać się z góry, aby złych następstw nie dopuścić. Można zaś to tym sposobem skutecznie, jeżeli Wydział krajowy w pomoc dla Wydziałów powiatowych miał będzie kilku buchalterów, którzy objęliby kraj w imieniu i pod nadzorem Wydziałów powiatowych, w których nie ma odpowiedzialnych sił, będą dokonywać periodycznie potrzebnej kontroli nad majątkiem gminnym i jego zarządem. Zaprowadzenie podobnej kontroli, sprawowanej przez ludzi fachowych, niewątpliwie opłaciłoby koszt utrzymania a zabezpieczyło majątki gminne przed niebezpieczeństwem, płynącym z niedobrej gospodarki.

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Zurych 4. kwietnia. \*)

Nie dawno we Lwowie podany został projekt wystawy powszechnej polskiej w Muzeum narodowym w Rapperswilu, poparty przez niektóre dzienniki. Myśl, tak praktyczna i korzystna dla Polski, zasługuje na bliższe ocenienie.

Od dawna naród nasz, pozbawiony całości i niepodległego bytu, znajduje się w niemożności dać światu świadectwo postępu, który uczynił na drodze przemysłowej, rolniczej i artystycznej. Na żadnej wystawie powszechnej nie był w możności przedstawić zbiorowo swych plodów, wyrobów i dzieł sztuki; były bowiem wciśnione do trzech państw, które pochłonięły Polskę i tolerować nie będą wyłącznej wystawy polskiej. Szukać przeto należy przystanku na obcej ziemi, a gdzieś stosowniejsze znajduje się miejsce pod wszelkimi względami, jeśli nie w starożytnym zamku Rapperswilu, w Muzeum narodowym polskiem, w środku Europy, w przedniej okolicy, zwiędzanej przez tysiące państw, w kraju szczególnie przemysłowym, pełnym dla nas współczucia, w którym jeden z najślawniejszych mężów Polski dokonał żywota? Wiadomo, jak dalece wystawy powszechne są korzystne pod względem materialnym dla wszystkich krajów, niechże i Polska ma swoją narodową; uczynimy ją nawet nieustającą, a odrazu ułatwimy reprezentantom przemysłu i handlu naszego stosunki z całym światem.

Ale korzyści materialne, jakkolwiek ważne, nie są jedynym celem tego trafnego pomysłu, jest jeszcze inny, wznioślejszy. Polska rozciągnięta nie znalazła dotąd formy, pod którą mogłaby jako całość Europy się przedstawić — obojętne forma się nastrocza i możność jej użycia. Jakż Polak mógłby być obywatel na obłą tak wielkiej doniosłości? Naród w żalobie i najrozszerzonym ucisku może dać świadectwo swego bytu i materialne dowody postępu, który pod niektórymi względami stawia go na równi z innymi. Miałby z powodu zachołu i ofiary, bez których nie się na świecie nie robi, zaniechać wykonania praktycznej idei? Zresztą, ta ofiara stokrót się wynagrodzi moralnie i materialnie.

Trudności są natury podrzędnej i zwałcone być mogą; kapitał bowiem, potrzebny na urządzenie stosowne zamku dla powszechnej wystawy, jest nierównie

\*) Myśli, zawarte w tej korespondencji, godne są uwagi, popierają one projekt wystawy powszechnej polskiej, który *Gaz. Nar.* pierwsza przedstawiła.

## Wspomnienia ze Wschodu. Ze Stambułu do Angory.

przez

W. Koszycyca.

(Dokończenie.) \*)

Inne zabawy towarzyskie, prócz powyższych, wcale są nieznane w Angorze. Była wprawdzie za mojej bytności próba urządzięcia teatru, lecz władze tureckie wspólnie z zacofańcami chrześcijańskimi, oparły się temu najmocniej, i wszystko skończyło się na projekcie. To co powiedziałem o chrześcijanach, z niewielkimi odmiannami stosuje się i do Turków; wszakże z tą różnicą, że kobiety nie wchodzi do towarzystwa i że każda turecka zabawa kończy się zwykle najbezpieczniejszą orgią.

Prócz zabaw, gdzie jeszcze grupuje się harmonijnie tutejsze życie społeczne? Zaiste trudna na to odpowiedź. Bo zadania wyższa, szlachetniejsza idea dzisiaj nie ignie jeszcze do niego. Praktyki religijne, spekulacje handlowe i pieniężne a po nad tem wszystkimi intrzygi i plotkarstwo, oto wszystko, co się daje dostarczyć na tej pustyni moralnej i umysłowej. Wprawdzie kielkują i tutaj jakieś pomysły reformatorskie, lecz te są tylko bładem odbiciem stambulskich, coż zaś samodzielne, nikomu nawet przez myśl nie przechodzi. Zresztą zapatrząc się ze stanowiska potrzeb miejscowych, trzeba przyznać, że byt ten o wiele więcej uszczęśliwia tutejszego mieszkanca, przy jego dzisiejszym ukształceniu umysłowym i zyciach, jakby tego potrafił dokazać każdy inny. Nie mając u siebie arystokracji, ani zupełnie wyrobionej formy państwa, życie tutejsze nie potrzebuje odbiegać od pierwotnej formy patriarchalnej, a przy spokoju, obdarza pewnym dobrobytem, rozłąnym pomiędzy wszystkimi warstwami społecznymi. Gdyby nie samowola urzędnicza i wybryki tureckiego fanatyzmu,

byłoby to najszczęśliwszy zakątek ziemi, wcale nie napierający się ani oświaty, ani lepszemu gospodarstwu społecznemu, ani wyzwoleniu sumienia.

Panujący tutaj od dawna spokój, wpływ na pewnego rodzaju przytłumienie zbrodni i wybitniejszych przestępstw. Nie bywa tu znana np. kradzież; nie zdarzają się także i przywłaszczania cudzych gruntów i nieskończone procesy, jakich u nas pełno bywa z tego powodu. Za mojej bytności zdarzył się tylko jeden podobny wypadek o gminie pastwiskowej, przy czem przyszło pomiędzy stronami do formalnej wojny. Podpalania tak częste w Stambule, tutaj są nieznane. Więzienie angorskie za ledwo miało stu skazanych na odsiadki, w większej części za rozboje, o których na innem miejscu mówiłem.

Do rozbudzenia przemysłu i większych przedsiębiorstw handlowych, potrzebnym jest ruch społeczny, znacznie ożywiony, a ponieważ niema go tutaj, przeto istnienie ich okazuje się zaledwo w zarodku. Nie mówiąc już o potrzebie założenia fabryk, do przerobienia na tkaniny drogocennego puchu koziego i jedwabiu, należałoby wyzyskać kopalnie, których tu jest mnóstwo, a których eksploatacja nie wymagałaby wielkiego nakładu. Koło Angory, w odległości malej mili, odkryto pokłady węgla kamiennego; chociaż więc miasto sprowadza drzewo na opał o sześć i pół mili, z Czorby, nie znalazł się ani jeden przedsiębiorca, który podjąłby się wspomniane pokłady węgla eksploatować. Przyzwyczajeni do wzbogacania się z handlu takimi rzeczami, jak puch kozy, safiany, nie myśla o korzystaniu z nowych źródeł bogactwa.

Oświata także bardzo nieznaczne robi postępy w porównaniu z okolicami przy-morskimi. Tureckie szkoły na wzmacnie nawet nie zasługują; najlepszą szkołę mają tutaj księża ormiano-katolicki, z mało co obzerniejszym programem jak w naszych ludowych szkołach. Oprócz przedmiotów zwyczajnych w szkole elementarnej, uczą jeszcze w niej języków nowożytnych, mianowicie francuskiego. Greckie i ormiano-gregoriańskie szkoły stoją nie w porównaniu niżej od katolickich. Czytać i pisać prawie wszyscy tutaj umieją, bo i kobiety stosownie do panującego zwyczaju, przynajmniej tego pierwszego, to jest czytania, muszą nauczyć się. Na tutejszym społeczeństwie najlepiej dałoby się spraw-

dzić, mylności owej teorii statystycznej, podług której wypada oceniać oświatę pewnego kraju, ilością umiejących czytać i pisać. Idea cywilizacyjna, to myśl boża, o-bierająca sobie za narzędzie, na postępie dziejowym wyrosłe familie ludów, pośród których najchętniej przestają wielkie duchy, gieniusze, czując w łonie swoim brzmienie harmonii wszechświata. Jakkolwiek wiedza stoi z nią w związku, byt jej atoli oparłszy się o krawędzie dwóch światów: umysłowego i moralnego, na ziemi widocznie kloni się ku temu ostatniemu, pomimo wszystko, co prawia o tem materialistyczni spótsześci. Przecież wiemy wszyscy, że ziemia nie jest siedliskiem rozkoszy, lecz twardą szkołą ofiarności, gdzie wszystko w boleściach poczyta i kończy swój żywot.

Co może nam jeszcze ciekawego nastroczyć życie Angory? Zgola nic, albo prawie jakby nic. Duchowieństwo i pseudo-inteligencja tutejsza są również nieokrzesane jak i reszta masy, wszakże z tym niekorzystnym dla nich dodatkiem, że obok tego okrywa ich jeszcze płaszcz szarlatanstwa i niegodziwa chęć wyzyskiwania bliźniego. Księża tutejsi, derwisze i imami, krążąc nieustannie pomiędzy ludem i nakłaniając go do nieustannych praktyk religijnych, mają na widoku utrwalenie swego panowania, a przedewszystkiem wydłużenie środków materialnych. Taki sam a może jeszcze ohydniejszy widok przedstawiają tutejsi tak zwani lekarze, którzy nie czując nad sobą żadnej kontroli, najbezwstydniej utrzymują swoje własne apteki i troszczą się o tyle o pacjenta, o ile ten mu dochodu przyniesie; może, w skutek czego większa ich część używa lekarstw nie do leczenia słabości, lecz w celu przedłużenia choroby; posługi najbrudniejszej a nawet zbrodnie ułatwić gotowi są zawsze, byle grosza zarobić. Nie Bogu ale mamonie służą te obydwie klasy. Właściwa inteligencja, t. j. stan nauczycielski i techniczne władze rządowe, nie posiadając odpowiednich uzdolnień naukowych, czemże są w gruncie, jeśli nie ironią samych siebie?

Smutny to obraz społeczeństwa, zwłaszcza jeśli spojrzysz się na wyżyny jego, gdzie rozpiera się urzędnicza klasa, powstała niemal cała z lokai (czubukczich) i podrzędnych famulusów dygnitarskich. Życie tutejsze dla ucywilizowanego człowieka z sercem, jest prawdziwą męczar-

nią, chociaż jak to powiedziałem wyżej, nie gnienie i nie rani ono tubylców. Czy nie może to posłużyć za przekonanie, że po za światem zmysłowym istnieją światy, sfery moralne, posiadające odpowiednie żywioły do organizacji każdego ducha ludzkiego?

Przebiegając wzrokiem wstecz, po przebytych obszarach i rojowiskach ludzi, osiadłych na nich, z nocy dziejów i z pod kupy rumowisk, co je zalegają, wyczytać daje się tutaj, zapisana ognistymi głoskami prawda wszechświata. Zakątek ten ziemi, na początku dziejów, przeznaczony na to, aby był kolebką postępu i wolności, macierzą światła i ruchu swobodnego, dawczy przytułek u siebie idei bożo-republikańskiej w państwie izraelskim, całkiem wyparł się jej na ostatku. Za to przeszło nad nim pomiotło wojenne, a pokrywszy gruzami jego powierzchnię, sprowadziło razem dzikie hordy barbarzyńców, jakby na stróżów zniszczenia. Dzikost i bezpłodna nędza usiadły na miejscu dawniejszej uprawy i wykwinotnego zbytku. Barbarzyńcy obcego pochodzenia, surowy Turan, nienawistny Aryjczykowi i Semicie, rozbił tutaj swój namiot koczowniczo-roboźniczy, i przebiegając wzdłuż i w poprzek te ziemi, nie daje na nich niczemu podnieść się, mając niby rozkaz strzeżenia, aby na nowo nie podniosły się sprężone kadłuby bogów niewoli: Baala i Molocha. Kto chce przeczytać w całej grozie wyrok sprawiedliwości dziejowej, niech zwiędzi ponure pola mało-azyjskie.

Ale oto zaświtała jutrzienka nowych dziejów, strzeliły promienie słońca wolności w niewolnicze masy turańskie i opętanie szatańskie zaczyna się opuszczać. Wszakże gruba natura tej rasy, dla swej surowości niezdolna do przyjęcia ducha delikatniejszego postępu, poddaje się procesowi rozkładu, gdyż jest nie obłudnie sama sobą. Tutaj pokazuje się wyższość Turków nad pobratymcami Moskalami; mając bowiem w sobie więcej wrodzonego uczucia sprawiedliwości i dumy rodowej, wolą oni zniknąć ze sceny dziejowej, niż obłudnie podsygnować się pod cudzą narodowość (słowiańską), pełnić dalej misję o-prawcy wolności. Nirwana budyjska przynajmniej stanie się nagrodą tych pierwszych, gdy tymczasem ostatni będą cierpieć męki Iksjona, wplecionego w koło przekleństwa dziejów świata ucywilizowanego. Kto chce znaleźć głębsze znaczenie

w wszechburzącej nihilizmie moskiewskim, niech go szuka tutaj. Okropnym zaiste musi być stygmat odrzucenia, wypiętnowania na duchu ludzkiem! Przed tym postrachem całe rasy gotowe z siebie robić całopalenie na stosie ofiary. Tutaj zdaje się spoczywać klucz do rozwiązania darwinowskiej teorii przeobrażania się w rasie ludzkiej.

Jeśli Moskwa tego pojąć nie umie albo nie chce, niechże za nią pamięta Europa, a mianowicie narody romańskie, jako wyżej rozwinięte i posiadające sumienie polityczne, aby Wschód nie dostał się pod jej panowanie. Gdy ostatnia godzina zmruszającego państwa otomańskiego wybieje na zagarbę dziejowym, naturalni spadkobiercy: Ormianie, Grecy, Arabi i Słowianie, mają prawo odziedziczyć po nim spadek — i nikt inny. Nie oto chodzić powinno, iż Moskwa nowymi kawałkami powiększy swój monstrualny ogień, lecz że wracając znowu na daleki Wschód, zanieś tam odzyskaną siłę, w spotęgowanym formami cywilizowania i jadzie turańskim. Moskwa, rozrośszy się w olbrzymi bluszcz pasyżny, zadławi drzewo wolności, jakkolwiek zdaje się ono dzisiaj być potężnym. Przede-wszystkiem zaś trzeba pić, aby pożądlivość jej nie pochłonięła Turcji, zacząwszy od Anatolii, do czego dzisiaj są liczne wskazówki. Biedna ta ziemia, jeśli ma już zmieniła pana, niechże go nie dostaje z nocą niewoli, lecz z ożywieniem promieniami słońca swobody!

Kończąc moje „Wspomnienia”, odwołuję się do tego, co powiedziałem w przedmowie, mianowicie, że rzuciwszy mój szeląg między dymy do skarbnicy naszej wiedzy narodowej, wzywam i innych podróżników polskich, co więcej odemnie widzieli, aby wypłacili się z długu, jaki tutaj matce ojczyźnie winni. Idąc w ślady za naszymi malarzami, niech wzbogać mało wyrobiną gałęź literatury podróży polskich, tak pożądaną dla współczesnego czytelnika, który z powodu braku dzieł oryginalnych, zmuszony jest czytać prace obcych pisarzy. Prawdomówność i zapał szczery, jaki z ich kart uderza, netylko odcuza czytających od brzydkiej słabości lekceważenia swoich pism, lecz zarazem naucza wielu rzeczy pożytecznych dla Polaka.

K O N I E C.

\*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35, 41, 42, 45, 47, 48, 52, 58 69, 71, 75, 76 i 80.



mniejszy od wydanego przez założyciela Muzeum. Jeśli jeden był w stanie to uczynić, Polacy zbiorowo w kraju mniejszą ofiarę zrobić potrafili.

W projekcie galicyjskim jest mowa o subskrypcji każdego powiatu na wystawę, która by się odbyła po amerykańskiej, w drugiej połowie 1876 roku. Zarząd Mzeum starałby się wszystko uatwić i nie szedłby trud. Mieszkańcy ziem polskich pod rządem moskiewskim nie powinni napotkać wielkich przeszkód w przestaniu płodów i wyrobów; przecież rząd ten chce uchodzić za cywilizowany i sam wystawę urządza. Gdyby się tam sprzeciwili, wspólna wystawa z Galicji, Wielkopolski i Prus Zachodnich dałaby wyobrażenie o znakomitem stanowisku, przynależnem Polsce co do udziału, jaki bierze w ogólnym europejskim rozwoju. Nie ma prawie wątpliwości, że Szwajcaria przyczyni się do ułatwienia przewozu przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, i że administracja kolei żelaznych zniży cenę dla przybywających Polaków, ile razy kilkadziesiąt osób się znajdzie razem. Zmysł praktyczny Szwajcarów oceni zysk z nagromadzenia tak wielkiego cudzoziemców i bardzo będzie nam pomocnym, a wystawa powszechna zamieniając się na nieustającą, stanie się dla Polski obnitem źródłem korzyści. Polecamy te uwagi państwowym i dziennikarstwu polskiego.

## Przegląd polityczny.

Ze ks. Bismarck pomimo ciężkiej choroby bierze czynny udział w polityce, do wodzi pismo dziękczynne, wystosowane przezeń do zgromadzenia hamburskiego, które d. 4. bm. wyraziło swoje życzenie, ażeby parlament niemiecki w sprawie wojkowej pościelił ręką w rękę z rządem. Agitacja w tym duchu rozszerza się i na inne miasta niemieckie. Liczne zgromadzenia wyborców w Kolonii, uchwalilo d. 7. bm. adres do parlamentu, w którym nieprzejście do skutku ugody pomiędzy rządem a reprezentacją narodową wystawiono zostało jako narodowa klęska: zgromadzeni upraszają przeto ułonie parlament, ażeby zgodzonym i sprzedającym zachowaniem się wobec projektu rządowego, uwolnił kraj od ciężącego na nim brzemienia niepowodzenia.

Pisałismy o propozycji radców miejskich w Strassburgu, przedłożonej naczelnikowi prowincji, a oświadczonej, że do wejścia w kompromis z rządem pod warunkiem zwolnienia napawrotów zawieszonych w czynnościach Rady municypalnej Strassburga. Otóż rokowania, które w tej materii zawiazano, widocznie zostały przerwaniem, skoro nrzędowa Strassb. ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 3. bm. rozwiązujące Radę miejską, tudzież postanowienie prezydenta obwodn, że dekretem, naczynającą dyrektora policji Backa komisarzem dla spraw miejskich a Reichlinna Meldegga zarządcą delegacji miejskiej, obowiązują nadal. Dyrektor policji Back ma nadal pełnić obowiązki i prawa Rady gminnej. Nadmieniam przeto rzeczonemu dziennik: Oświadczenie Lautha, cofające kroki pojednawcze, przekonało rząd, że terroryzm(!) znowu wziął górę i że przewidywana przy rozpoczynaniu układów zgodność w Radzie gminnej, nie istnieje. Mcc Mahon rozpoczął osobiście rokowania z członkami lewego centrum w celu zapewnienia sobie poparcia przy uchwalaniu ustaw konstytucyjnych, mających zapewnić trwałość septennatowi. Ks. Broglie, który przedłożył już Radzie ministrów projekt swój o utworzeniu drugiej Izby, wyszczególnił niedawno w komisji 30stu, ma być tak zniechęcony brakiem poparcia i sympatii u znacznej części prawicy monarchicznej, iż jeszcze przed terminem ponownego zebrania się Zgrom. nar. zamierza ustąpić z gabinetu, jeżeli mu się nie uda zapewnić sobie niewątpliwie większości dla ustawy o Izbie drugiej i dla reformy ustawy wyborczej.

Oczy całej Europy zwróconemi są obecnie na Hiszpanię. Naoczni świadkowie przedstawiają bitwę w dniu 27. z. m. jako najcięższą i najkrwawszą w obecnej wojnie domowej, świadczącą zarazem, że pierwszokowe raporty urzędowe, w Madrycie ogłaszane, w zupełności fałszywym świetle przedstawiały przebieg wypadków. W pierwszych dwóch dniach walki, zdobyli republikanie ze stratą około 1.500 ludzi, pierwszą linię karlistów (las Carreiras). Dnia 27. marca chodzilo o zdobycie pozycji San Pedro de Abanto. Po całodziennym ostrzeliwaniu przekopów nieprzyjacielskich z dwudziestu kilku dział, po potudniu przypuścili dywizje Loma i Primo di Rivera szturm do tej pozycji. Atak był gwałtowny, obrona bohaterska. Kilka godzin walczone na bagnety i z rewolwerami w ręku. Republikanom powiedlo się zdobyć część wsi San Pedro, ale każdy dom z osobna szturmować musieli. Karliści, którzy przywiązali wielką wagę do tej pozycji, bili się jak lwy i ku wieczorowi wyparli znowu republikanów ze zdobytych części wsi. Atak więc na pozycję San Pedro najzupełniej się nie powiódł. Straty z obydwóch stron były ogromne. Republikanie stracili jedną trzecią sił do ataku użytych. t. j. przeszło 2.500 ludzi, karliści przynajmniej do 1.500 zabitych i rannych. Rezultat walki w głównej kwaterze republikańskiej sprawił najgorsze wrażenie.

Niespodziewano się tam tak rozpaczliwego oporu. Serrano wstrzymał dalsze działania zaczepne, żądając z Madrytu posiłków, które już nadciągają, a tymczasem zażądał zawieszenia broni na trzy dni. Z obydwóch stron czynnie popierają się przygotowania do nowych zapasów. Karliści pracują pilnie nad urządzeniem nowych linii przekopów poza San Pedro, między Santa Juliana a Nosedal, tak że gdyby później udało się republikanom

zdobyc pozycję San Pedro, zmuszeni byli by szturmować kilka jeszcze linii, zanimby sforsować mogli przejście kn rzecze Nervion. Karliści widocznie chcą się tu bronić do upadłego, a do ustąpienia z placu przędzy niż przemoc republikanów, mógłby ich zmusić brak żywności lub amunicji, na który podobno już cierpieć zaczynają. Korzystając ze zwłoki, margr. Valdespina, dowodzący korpusem oblężniczym, wyteża wszystkie siły celem zdobycia Bilbao, gdzie wyniknąć miały jakieś rozruchy. W obozie republikańskim, po doświadczeniach nabytych d. 28. z. m., wątpliwości zaczynały o możliwości przyjsia w odsiecz oblężonemu. W końcu nadmienić jeszcze wypada, że wojskami karlistowskimi pod Somorrostro dowodzi naczelnie generał Dorregaray. Karlistowski generał Ollo poległ.

Wzięte dotychczas przez republikanów pozycje: Murieta, Pucheta i część wioski San Pedro de Abanto zostały straszliwie ufortyfikowane, tak ażeby karliści nie potrafili powtórnie ich zdobyć. Od d. 4. bm. trwa znowu ostrzeliwanie Abanto; widocznie zaniechał Serrano projektu wzięcia tej pozycji szturmem. Dopiero, gdy kilkunastom bombardowaniem zostanie mocno nadwierzona, pchnie na nią zapewne bagnety. Wzburzone morze nie pozwala współdziałać flocie. Dwa tysiące karabinierów pod rozkazami jen. Caballero de Rodas, i tyleż pod jen. Morionesem przybyło Serranie w pomoc. Za rezerwę służą mu gwardie obywatelskie. Kościoła w San Pedro de Abanto boją się brać szturm, ponieważ jest podmianowany. Tyle przynajmniej służy za pociechę w Madrycie, że karliści w pierwszych trzech dniach walki stracili do 4.000 ludzi. Bija się też jak lwy. Don Karlos zaś siedzi beczynnie w Castrejuna i słucha mszy świętej. Dotąd nie był podobno w ogniu.

## Moskwa.

Wygnańcy Moskale w Syberji. Wyszedł 2gi tom pisma moskiewskiego pt.: *Wpiero* (Naprzód), wydawanego przez socjalistów moskiewskich w Zurychu. Jest to książka gruba. Sprawom wszakże własnego kraju poświęca stosunkowo niezbyt wiele miejsca, i te wiadomości, jakie udziela, nie mają zbyt wielkiej wagi. Parę ciekawych ustępów streszczamy, i w naszym piśmie podamy. Zamieszczamy dzisiaj w streszczeniu korespondencję z Irkucka, zawierającą szczegóły o wygnańcach Moskalach na Syberji. Wiadomości w niej udzielone, pochodzą jeszcze z roku zeszłego.

„Zaczynam, — pisze korespondent, — od człowieka, który niezawodnie największe ma dla was znaczenie, już to jako niepospolity literat, już to jako człowiek, który wywierał niezaprzeczony wpływ na rozwój myśli społecznej w ciągu wielu lat z kolei; — mam na myśli Czernyszewskiego. Ze smutkiem muszę wam wyznać, że głębokie współczucie, jakie pozostało dla Czernyszewskiego w sercach wszystkich ludzi dzielniejszych, którzy cokolwiek go znali, i ta niezaprzeczona powaga, jaką zjednał mu u postępowej młodzieży jego rozn, nauka, uczciwość i wierność raz powziętym zasadom, stały się prawdziwym nieszczęściem losu jego, które przesłaniają go dotychczas. Ustawiczne gadania, które można było słyszeć we wszystkich kółkach ludzi swobodniej myślących, o konieczności oswobodzenia przemocą Czernyszewskiego — gadania, które nigdy nie wyszły z granic zwykłej liberalnej gadaniny, sprawiły to, że rząd nie ustawiał zwracać szczególniejszej bacznosci na Czernyszewskiego, i nazywał względem niego najśnrowszych środków, jakich nie używał względem żadnego z politycznych i kryminalnych przestępców, znajdujących się na Syberji. Ponieważ kraj nasz odległy, i żadne skargi zeń nie dochodzą, przeto władza dopuszczała się względem Czernyszewskiego takich nawet środków, które wykraczają przeciwko przepisom rządowym o zesłanych.

Tak naprzykład: 1) Czernyszewski był osadzony do robót w zakładach, a tymczasem, z wyjątkiem krótkiego pobytu w Usolu, cały czas ciężkich robót przepędził w kopalniach, które, jak wiadomo, położone są w miejscowości bardziej odległej i bezludnej, i które pod surowszym znajdują się zarządem.

2) Według ustawy o zesłanych, skazani do ciężkich robót zamykani są w koszarach w przeciagu pierwszej ćwierci tego czasu, na jaki zostali skazani, tj. dopóki się znajdują w próbnej kategorii; gdy minie ta ćwierć, wolno im mieszkać w prywatnych mieszkaniach, znajdujących się około zakładu, i obowiązani są tylko codziennie dla wykonania swej pracy przychodzić do zakładu. Zwykle pozostawianie w próbnej kategorii trwa krócej, aniżeli wymagają tego przepisy. W Usolu n. p. żonatym wolno natychmiast zamieszkiwać prywatnie, niezonaci zaś pozostają dopyty w koszarach, dopóki nie zapracują sobie na opłatę mieszkania. Do Czernyszewskiego nie stosowano tych przepisów przez cały czas pobytu jego w ciężkich robotach, przez cały czas zamykany był on w koszarach.

3) Na zasadzie tejże ustawy o zesłanych, przyjęto każde dziesięć miesięcy rachować za rok. Ulga ta była zastosowywana nawet względem najstraszniejszych zbrodniarzy kryminalnych. Do Czernyszewskiego nigdy jej nie zastosowano, i przebył w ciężkich robotach całe swoje osm lat. Pobyt w ciężkich robotach był dla niego stosunkowo mniej przykrym, aniżeli późniejsze obchodzenie się z nim. Czernyszewskiego przeniesiono do Wiljusa, który nosi nazwę miasteczka, właściwie jednak jest zwykłym małym ufusem (wioską) jakuckim, i położony jest na północ-zachód od Irkucka w odległości 950 wiorst. Przewożono Czernyszewskiego z największą ostrożnością i surowo przestrzegano, aby nikt z nim nie rozmawiał, a nawet nikt nań patrzeć nie śmiał. Na

krańcu Wiljusa kilka lat temu wybudowano małe więzienie dla Dworzaczka i Ohryzki. Dworzaczek następnie umarł, a Ohryzkę przeniesiono do Irkucka, gdzie obecnie mieszka. Więzienie to przeznaczono na mieszkanie Czernyszewskiemu. Mieszając tu, niezawodnie często z zalem wspominał o ciężkich robotach, gdy wespół i tylko z przestępcami politycznymi zamieszkiwał ogromne więzienie. Wprawdzie i tam rząd oddzielił Czernyszewskiego od politycznych (czyli, jak tu mówią, państwowych) przestępców Moskali (ze sprawy Karakozowa), których utrzymywano przy tak nazwanej policji Aleksandrowskiej fabryki (zawodu), a umieścił go pomiędzy Polakami, których tylko tu w Syberji nazywają politycznymi przestępcami. Bądź co bądź miał on tam jakieś ludzkie towarzystwo (żądło moskiewskie korespondenta mimowolnie wyszło; p. r.), a w Wiljuskę został sam sobie tylko wyciecznie pozostawiony. Pod względem geograficznym, Wiljusk jest to więzienie potajemne, urządzone przez samą przyrodę a udoskonalone przez rząd opiekunów. Co do surowości i ścisłości nadzoru, niewiele zyskał więzień z zamiany ciężkich robót na załudnienie. Wolno mu w dzień przechadzać się, ale o dziewięć godzinie wieczorem zamykają go. Dla pilnowania go mieszka w Wiljusk 20 kozaków i podoficer żandarmski, których zmienia rząd co roku, ponieważ uważa, że klimat tej miejscowości jest dla nich za surowy.

Drugi niepospolity umysł, który przeznaczony jest u nas na zmarnowanie się, jest to Szczapow (istotnie, w studjach swoich historycznych okazał niepospolitą krytyczną zdolność i szerokość poglądu; po Kostomarovie zajmuje najwybitniejszą miejscę pomiędzy dzisiejszymi dziejopisarzami moskiewskimi; p. r.) Dowolność administracyjna państwa moskiewskiego okazała się tu w całej swej nagości. Szczapow, bez sądu, bez pozbawienia go jakiegokolwiek praw stanu, w skutek rozporządzenia władzy żandarmskiej został już dziesięć lat temu zesłany do Irkucka i pomimo wszelkich starań przyjaciół swoich i miejscowej nawet władzy nie może ztąd wydobyc się. Zona Szczapowa obłożnie chora, wymaga koniecznie zmiany klimatu, nie może to jednak wypłynąć na ulagodzenie zawziętości rządu. Sam wygnaniec nigdzie nie bywa, pracuje ustawicznie i używa nawet rzadko przechadzki.

Smutny jest los trzeciego literata wygnańca — Chudiakowa. Wystano go na osiedlenie do Wierchojańska (na PPW od Jakucka w odległości 900 wiorst), dokąd nawet kryminalnych zbrodniarzy nie posyłają. Ludność tego miasteczka składa się z 104 Jakutów; z Moskali mieszkają tam tylko sprawnik, pop i felcer. Począł tak samo jak i do Wiljusa najwięcej trzy razy do roku przychodzi. Chudiakow zajął się studjowaniem języka jakuckiego i ułożył słownik i gramatykę tego języka. Prace te swoje wysłał do jakiegoś towarzystwa naukowego za pośrednictwem policji jakuckiej, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Życie wreszcie samotne i ciężkie sprowadziło u Chudiakowa pomieszanie zmysłów.

Taki sam los spotkał towarzysza jego Isztina, którego już przywieziono ze Szlisselburga do Nercyńskiego z oznakami pomieszanja. Obecnie znajduje się w szpitalu zakładu nercyńskiego.

Wygnańcy ze sprawy Karakozowa zostali już od ciężkich robót uwolnieni, a postani na załudnienie. W grudniu 1871 r. siedmiu z nich: Strandon, Jurasow, Jermołow, Nikolajew, Wasiljew, Zagibałow i Szaganow przechodzili przez Irknck do kraju Jakutów. Kazano ich osiedlić oddzielnie i w takich miejscowościach, gdzie rzadka ludność. Wyznaczono im na utrzymanie po 100 rubli (150 złr.) rocznie, z tem wszakże, aby pozbawiono ich wszelkiej możności zarobkowania. Nikolajew mieszka w Wiercholeńsku, Jermołow chorował długo w Kireńsku a następnie w Jakucku.

Jeszcze przed powyższymi wymienionymi przechodzili przez Irkuck Klimow i Diadin, obaj ze sprawy Karakozowa. Diadin dymisjonowany żołnierz, który 25 lat nieśkazitelnie przestąpił, został skazany za to tylko, że po zamachu Karakozowa dokonany 4. kwietnia wykrzyknął, będąc pijanym — „czy to tak strzelać wypada!“ Klimowa osiedlono w Kireńsku, a Diadina we wsi Makarowskiej na samej granicy kraju jakuckiego.

Razem z nimi przechodził młody oficer od artylerji, Kuwaziew, którego uwieziono jeszcze przed 1866 r. i sądzono za rozpowszechnianie proklamacji. Przez trzy lata siedział w twierdzy Pietropawłowskiej i został skazany na 6 miesięcy aresztu. Tymczasem nastąpił zamach Karakozowa, i wyrok już wydany zmieniono: zamiast aresztu wyznaczono 15 lat ciężkich robót. Teraz osiedlony został w Wiercholeńsku.

Z reszty wygnańców ze sprawy Karakozowa wiem tylko o Majewskim (Paweł Majewski, Polak, został pośrednio wieszany w sprawie Karakozowa, jako członek polskiej rewolucyjnej agencji w Moskwie; p. r.), Marksie i Fiedosiejewie Wiktorze. Majewski pracuje w Jenisejsku w jakimś kantorze poszukiwaczy złota, Marks mieszka także w Jenisejsku, a Fiedosiejew we wsi Czadobre nad Górną Tun-guską.

O wygnańcach ze sprawy Nieczajewa mało mam do zakomunikowania. Uspien-skiego przewożono przez Irkuck we wrześniu 1872 r., obecnie ma się znajdować w fabryce aleksandrowsko-nercyńskiej. Knz-nieczow, Nikolajew i Pryżow przechodzili przez Irknck w 1872 r. zimową porą. Jak powiadają, obecnie Pryżow jest w ciężkich robotach na fabryce pietropawłowskiej, a Kuzniecowa i Nikolajew mieszkają nad Karą.

O innych wygnańcach jeszcze mniej mogę powiedzieć. Obruczew (były redak-

tor pismka *Wielikoros*, wydawanego potajemnie; p. r.) mieszkał czas jakiś w Irkucku, pracując w biurze prywatnem. Bal-lod mieszka nad Ilgą, niedaleko od wsi Znamienskoje. Słyszałem jeszcze o jakimś Wasiljewie, który mieszka w Baługańsku.“

Do tych szczegółów o wygnańcach Moskalach na Syberji, udzielonych przez korespondenta z Irkucka, redakcja pisma *Wpiero* donosi, że do Zurychu przybył literat, Piotr Tkaczew (ze sprawy Nieczajewa; p. r.), który zdołał nciec z Syberji.

## Kronika.

### Kurjerek Lwowski.

— Dowiadujemy się, iż pan Neville jeszcze raz wystąpi w „Otellu“ — ale grać będzie po niemiecku, ażeby go publiczność nasza zrozumieć mogła, a wtedy i grę jego będzie mogła lepiej zrozumieć i ocenić.

— Hamlet na niemieckich teatrach czyli niemiecki, a Hamlet na angielskich, to wcale dwa odmiennie pojęte charaktery. Niemiecki to filozof, usposobienie refleksyj, melancholik mazgajowy, powolny, cichy, cedzący prawie słowa. Wprost prawie odmiennie pojmują go teatry angielski, a pojęcie to już i w Niemczech zaczyna wywoływać reakcję przeciwko Hamletowi niemieckiemu. Pan Neville przedstawił Hamleta jak go pojmują w Anglii i w Ameryce, i istotnie trajedja na tem zyskała, bo Hamlet nie był ideą, lecz człowiekiem. Ale nasi krytycy młodzi koniecznie żądają od niego, ażeby grał go jako ideę refleksyj, melancholika itd. Gdyby do Lwowa przybył Rossi, najslawniejszy dziś tragik, grający w ten sam sposób Hamleta jak Neville, toby się miał zypszyna wobec naszych krytyków.

— Czas chce koniecznie w obronie pana dyrektora teatru krakowskiego, Koźmiana wystąpić, powinien się pierwiej poinformować o sprawie, o której pisać chce, inaczej we Lwowie na śmiech się narazi. Spółki teatralnej: Ładnowski i Dobrzański nie ma i niebyło żadnej we Lwowie. Dotąd prawomocna jest spółka dawniejsza, a dopiero czynią sąsiłowania, ażeby utworzyć spółkę artystów, której firmowymi mieli być dawniej Ładnowski, Dobrzański i Konarski, a teraz w miejsce Ładnowskiego ma wejść Woleński. Rzecz jednak jeszcze nie zrobiona. Pan Ładnowski zerwał więc kontrakt istotnie i poenałe zapłacić winien. A nawet gdyby był wyjechał ze Lwowa po dojściu spółki artystów do skutku, to byby musiał zapłacić poenałe, bo jeden punkt kontraktu jego, jak wszystkich kontraktów lwowskich z artystami, obowiązuje ich do dotrzymywania kontraktu, chociażby przedsiębiorstwo upadło lub przeszło w inne ręce.

— Wczorajszej nocy w warstacie stolarskim braci Wiziów wybuchł ogień. Zapalili się od pieca wiory. Straż ogniowa ugasiła pożar, ale warszaty stolarskie, narzędzia i trochę materjałów spaliły się.

— *Gazeta Nowojorska* donosi o odbytem w Nowym Yorku nabożeństwie żałobnem za pomordowanych przez Moskali unitów w Kongresówce. „Obyło się ono dnia 16. marca w kościele OO. Franciszkanów. Wielebni Ojcowie, a głównie przełożony ich ksiądz Dykowiec, zrobili wszystko co mogli dla uświetnienia żałobnego obchodu: nie brakło ani kirow, ani światel; katechka na którym były wypisane nazwiska (które nas doszły) pięciu ofiar politycznego fanatyzmu cara, był wznie-siony na środku kościoła, a tłumnie zebrana publiczność, przeważnie polskiej narodowości, gorąco modliła się za męczenników, o których kościół katolicki zapewne po wiek wieków pamiętać będzie.

Ku końcowi nabożeństwa, ksiądz Szulak Soc. Jesu, przemówił stosownie do okoliczności, do zgromadzonych wiernych. Nie możemy w całości podać jego mowy, gdyż była improwizowana, lecz treść onej, wypowiedzianej z namaszczeniem była prawie taką:

Przedstawił najprzód straszny obraz świeżo dokonanych mordstw na Podlasiu i w Chełmskiem; wskazał na szczytny heroizm męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa, i zwrócił uwagę na nikczemne postacie despotów i ciemiężców narodowości polskiej, tak podobnych do Neronu, Kaliguli i innych, którzy kartę dziejów ludzkich pozczarniem spłamili okrucieństwami. Dalej wy-kazał, że ta walka Polski katolickiej, to uosobie-nie przedlstawowej walki chrystjanizmu z barbarzyństwem, wolności z despotyzmem; jest przeżłutaniem walki z horądą Tatarów i Mongołów, którzy brnąc w potokach krwi chrześcijańskiej na polu rzezi, w dzikości swojej nie pojmują szczytnego po-słannictwa krzyża! Ze Polska dziś jedna po-śród innych ludów, spełnia to szczytne po-słannictwo, nasładując Odkupiciela w dźwignia-ku krzyża na Kalwaryi! Ze ta krwawa ofiara Polska okupi ludzkość i zmartwychwsta-niem zapewni światu wolność i zbawienie, jako zdobyc ciężkiego konania na krzyżu.

Słowa wymownego kapłana-patrjoty od-biły się echem w sercach słuchaczy — wzru-szenie było ogólne, i wspaniały, aby gdziekol-wiek modlono się szczerzej za poległych bra-ci Polaków, jak tu na odległej, lecz wolnej Amerykańskiej ziemi. Bo też prawdziwy chry-stjanizm i prawdziwa wolność muszą iść w parze.

Nabożeństwo zakończyło się śpiewem religijno-patriotycznym „Boże coś Polskę“.

— Towarzystwo bratniej pomocy uprosiło pianistę p. L. Marka do dania koncertu w Cieniowcach d. 14. kwietnia, w którym udział wezmą pani Ambros, panna Księgarska i p. Zwierzchowski. Program zajmujący i cał szlachetny zapewniają bardzo liczne ze-branie publiczności.

— Piotr Jakób Żyliński, były oficer wojsk polskich z czasów Napoleona I., prze-żywszy lat 87, umarł w Tarnowie.

— Przedwcwój (8. kwietnia) odbył się pogrzeb na ementarz Łyczakowski s. p. Feliksa Podhorskiego, zmarłego we Lwo-wie (6. kwietnia) w wieku lat 75. Zmarły był właścicielem dóbr na Ukrainie, gdzie był powszechnie szanowanym jako człowiek zany i obywatel prawy. Niemogąc znieść dokuczania moskiewskich czynowników, którzy każde-

mu obywatelowi czynią tam pod rządem cara życie nieznośnem, wyjechał za paszportem za granicę i osiadł we Lwowie, spodziewając się na resztę życia znaleźć tu spokój, jakiego znalazł niemoż w rodzinnym powiecie przed szaraczką urzędniczą. Czesz zmarł!

— **Mianowania.** Cesarz nadał koud-torowi galicyjskiej kolei Karola Ludwika Teofanowi Hassybałowiczowi w uznaniu pełnego poświęcenia wykonywania obowiązków srebrny krzyż zasługi.

— **W Przemyslu** tymczasowe przewo-dnictwo sądu tajejszego obejmie dr. Michał Trusz, radca sądu wyższego, po panu Smu-tnym, który podał się o emeryturę.

— **Z Przemyskiego.** Na dniu 5. kwie-tnia w południe w sam dzień Wielkanocy, kiedy lud był zgromadzony na nabożeństwie w kościele, wybuchł pożar w Małkowicach, i zniszczył kilkanaście zabudowań gospodarskich do szczytu, w skutek czego osmiu gospodarzy z rodzinami zostało bez dachu i bez najmniej-szych zapasów do życia, pozbawieni wszelkich środków dla wiosennych zasiewów.

— **W Kołomyi** umarł d. 4. kwietnia Karol Skrzyński, były kupiec tajejszy, wzór patrioty polskiego, pełen poświęcenia dla sprawy narodowej.

— **W Stanisławowie**, nauczyciel i c. k. porucznik obrony kraj., Karol Droste, ogłosił odezwę do kolegów nauczycieli, w której aranzuje ich do składek na wysłanie deputacji nauczycieli ludowych do Wiednia, do cesarza, do ministrów, do Rady państwa, z prośbami o polopeseńne utrzymanie nauczycieli ludo-wych. Szkoda jednak grozka jednego na wysłanie takiej deputacji, która najmniejszego nie odniesie skutku, bo polopeseńne dotacji nauczycieli ludowych nie zawisło od władz wiedeńskich i Rady państwa. Odezwa ta świadczy, iż pan Karol Droste ma wiele fan-tazji, ale niema najmniejszego wyobrażenia o położeniu i stosunkach krajowych, o sprawach Towarzystwa pedagogicznego itp.

— **Sprawozdanie sanockiego Wydziału powiatowego.** Ustawy wprowadzające w życie władze autonomiczne, miały na celu dopuszczenie do współdziału ludności, przez oddanie jej pojedynczych gałęzi administracji, tudzież utworzenie instytucji, stojących na straży interesów ogółu powiatu. W skutek tego wiele rodzajów spraw administacyjnych, bliżej w §. 27 ustawy gminnej określonych, przydzielono rozstrzygnięciu zwierzchności gminnej w pierwszej, a rozstrzygnięciu Rady powiatowej w drugiej instancji, a nadto Radom powiatowym nadano prawo do przedstawiania wniosków rządowi, sejmowi lub Wydziałowi krajowemu, mających na celu dobro powiatu.

Zadaniem więc powiatowych władz autonomicznych jest załatwianie spraw, ludność z bliska obchodzących, za pośrednictwem osób, nie mianowanych i płatnych przez rząd, ale powołanych do urzędów głosem zaufania współobywateli, co stanowi rękojmię bezstronności dotyczących orzeczeń; obowiązkiem ich jest nadto przestrzegać ścisłego wypełniania ustaw, i przedstawiać do rządowego władzom wnioski, dążące do uchylenia nadużyć lub zapewniające rozwój dobrobytu ludności powiatu.

O ile sanocka Rada powiatowa i jej Wydział temu ważnemu, acz w pierwszych zwa-szcza chwilach jej istnienia nader trudnym zadaniu zdołała podołać, wykaże następujące zestawienie, w którym wyliczamy fakta ważniejsze i budzące interes ogólny, pomijając sprawy drobniejsze lub mające cechę miejscową.

Przedewszystkiem zwracała Rada powiatowa za pośrednictwem swego Wydziału swe usiłowania ku wzmocnieniu i ustaleniu autonomicznego zarządu gmin przez zaprowadzenie w nichładu, spowodowanie ich do wykonywania obowiązujących przepisów i zapobieżenie nadużyciom, tudzież czuwała nad całością majątku gminnego.

W tym celu Wydział powiatowy przed-sięwziął rewizję niektórych kas gminnych, spisał inwentarze majątku gmin, które teraz uzupełnia, zmusza zwierzchności gminne do gospodarstwa majątkiem gminnym według przepisów ustawy gminnej, każąc im przedkładać co roku budżety gmin, które sprawdza, aby przez to zasłonić ludność od częstych nadużyć, wynikających ze zbierania przez naczelników gmin rozlicznych składek na każdy wydatek z osobna; polecił im sporządzać rachunki z funduszu gminnego, które teraz za rok ubiegły sam sprawdził postanowił, przynagla zwierzchności gminne do zaopatrzenia sług w książeczki służbowe, i każe sobie przedkładać wykazy sług; poleca zwierzchnościom gminnym rewizję rekwiżytoów ogniowych, a parokrotnie już poucał okólnikami o zaprowadzeniu porządku przy gaszeniu ognia i o wykonywaniu przepisów o policji ogniowej, celem uchylenia tak często pierwiej zdarzających się pożarów, przedewszystkiem zaś przynagla zwierzchności gminne do czuwania nad pełnieniem straży nocnej po wsiach. W bardzo licznych wypadkach widział się Wydział zmuszonym do przynaglenia członków zwierzchności gminnej do pełnienia swych obowiązków, działając napomnieniem, nagana lub nadożeniem kar pieniężnych, składając niepoprawnych naczelników gminnych z urzędu, a nawet raz był zmuszonym po wyczerpaniu wszelkich środków łagodniejszych do rozwiązania reprezentacji gminnej.

Wszystkie te czynności, aczkolwiek w pierwszej chwili dla zwierzchności gminnych a szczególnie ich członków uciążliwe, prowadzą do zaprowadzeniaładu, do bezpieczeństwa osób i mienia i nareszcie do autonomicznego rozwoju gmin, w dalszem zaś następstwie do dobrobytu mieszkańców powiatu.

Z uznaniem podnieśli musimy, że zapatrywanie to zaczyna podzielać zwierzchności gminne i gminy same. Przekonywają o tem coraz usilniejsze starania naczelników o dobro powierzonych im gmin i coraz rzadsze wypadki oporu w wykonywaniu obowiązujących przepisów.

Odpowiednio ułożona i utrzymana sieć dróg w powiecie, oddaje znakomite usługi ludności, gdyż zmniejsza koszt przewozu podnosi ona wartość płodów, ożywia handel i przemysł.







# Pożyczka premjowa miasta Wiednia

z roku 1874

w kwocie trzydziestu milionów złotych wal. austr., podzielona na 300.000 losów udziałowych po 100 złotych wal. austr.

## OTWARCIE SUBSKRYPCJI

na 60.000 losów udziałowych po 100 złr. wal. austr.

Cena subskrypcyjna **100 złr.** wal. austr. za sztukę.

Bank Anglo-Austrjacki i Austrjackie Towarzystwo Bankowe (Oesterreichische Bank-Gesellschaft) objęły premjową pożyczkę c. k. głównego i stołecznego miasta Wiednia (na mocy ust. wy krajowej z dnia 21. stycznia 1873 r. i ustawy państwowej z dnia 13. kwietnia 1873 r.) w skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 27. stycznia 1874 r. wydaną w kwocie trzydziestu milionów złotych wal. austr., podzieloną na 300.000 losów udziałowych po 100 złotych wal. austr. i przeznaczającą z tychże

**60.000 losów udziałowych do publicznej subskrypcji.**

Wszystkie losy tej pożyczki premjowej tworzą 3000 seryj, z której każda 100 sztuk losów obejmuje i w przeciągu lat pięćdziesięciu przez losowania umorzone zostaną. Losowanie seryj i numerów losów odbywa się w jednym i tem samym ciągnięciu.

Pierwsze dwa losowania odbędą się dnia 1. lipca i 1. października 1874 roku, następnie zaś aż do roku 1894 odbędzie się corocznie cztery, od roku 1895—1913 corocznie trzy, w końcu zaś corocznie dwa losowania.

Ostatnie losowanie przypadnie dnia 1. marca 1924 roku.

### Główne wygrane wynoszą:

w latach 1874—1904 w każdym ciągnięciu	po 200.000 złr. wal. austr.
w latach 1905—1908 w dwóch ciągnięciach corocznie	po 200.000 złr. wal. austr.
we wszystkich zaś innych ciągnięciach	po 150.000 złr. wal. austr.

Prócz powyższych przypadną większe wygrane po 50.000 złr., 30.000 złr., 20.000 złr., 10.000 złr., 5.000 złr. i t. d.

Najniższa wygrana podwyższa się stopniowo od 130 złr. wal. austr. do 200 złr. wal. austr.

Wypłatę wygranych uskutecznią w trzy miesiące po wylosowaniu kasa ces. kr. głównego i stołecznego miasta Wiednia.

Dokładny plan losowania wraz z postanowieniami sposób losowania określającymi, na żądanie w miejscach subskrypcji bezpłatnie otrzymać można.

Subskrypcja odbędzie się

**we wtorek dnia 14. i we środę dnia 15. kwietnia r. b.**

**we LWOwie w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym;**

w Wiedniu w Banku Anglo-Austrjackim,

„ „ „ Austrjackiem Towarzystwie bankowem,

„ „ „ Unionbanku;

w godzinach urzędowych od 9. do 5.

w **Peszcze** w Węgierskim Escompte & Wechslerbank;

„ **Pradze** „ Czeskim Banku eskontowym;

„ **Gracu** „ Styryjskim Banku eskontowym;

„ **Tryeście** „ Filji Unionbanku;

w **Amsterdamie** w Banku amsterdamskim;

„ **Rotterdamie** „ Banku rotterdamskim;

„ **Bazylei** „ Bazylejskim Banku handlowym;

„ **Zurychu** „ Szwajcarskim Zakładzie kredytowym.

### Warunki Subskrypcji:

1. Każdy subskrybujący winien złożyć jako kaucję na każdy subskrybowany los złotych dziesięć wal. austr.
2. Gdyby liczba subskrybowanych przewyższyła liczbę przedłożonych do subskrypcji 60.000 losów, natenczas nastąpi odpowiednia redukcja.
3. **Cena subskrypcyjna wynosi 100 złr. wal. austr. za każdy los;** z tych winien subskrybujący w przeciągu **dni ośmiu** po ogłoszeniu wyniku subskrypcji na każdy przypa dający na niego los uiszczyć dwadzieścia złotych wal. austr., a to w ten sposób, by pod 1 wspomnianą kaucję uzupełnił do kwoty, jaką mu uiszczyć wypada, licząc 20 złotych wal. austr. na każdy przydzielony mu los.

Jeżeli uzupełnienie to nie nastąpi w czasie wyżej oznaczonym, natenczas dotyczące oświadczenie przystąpienia do subskrypcji unieważnia się, a złożona kaucja przepada.

Gdyby kwota, którą subskrybujący uiszczyć winien, w skutek przedsięwziętej redukcji niższą wypadła od kwoty złożonej na kaucję, natenczas zwyżka subskrybentowi zwróconą zostanie.

Uiszczenie wpłaty 20 złr. w. a. na los, nie uprawnia jeszcze do udziału w losowaniu.

4. **Dopłata reszty 80 złr. wal. austr. na los uiszczoną być ma najdalej do 1. grudnia b. r.,** lecz subskrybenci **nie opłacają procentu** od tej niewpłaconej jeszcze kwoty.

Zostawia się do woli subskrybującym przypade im losy **na raz lub partjami** pełno wpłacać i odbierać. Wydawanie losów rozpoczyna się **1. maja b. r.**

Subskrybenci, którzy do 1. grudnia bieżącego roku pełnej wpłaty nie uiszcili tracą prawo odbioru losów, a wpłaty już uiszczone przepadają.

5. Wszystkie wpłaty i dopłaty uiszczać należy w miejscu, w którym subskrypcja nastąpiła, i tam losy pełnowpłacone odbierać.

2038 1—3

**Wiedeń, 8. kwietnia 1874.**

**Bank Anglo-Austrjacki. Austrjackie Towarzystwo Bankowe.**

(Oesterreichische Bank-Gesellschaft.)

**C. k. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny przyjmuje subskrypcję**  
także w **Filjach** swoich w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu.**